GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 288.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 27 Października 1829 roku we Wtorek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

-- Towarzystwo wyrobów lnianych rozpoczynając przędzenie lnu w machinach swoich, ma honor zawiadomić właścicieli dóbr trudniących się uprawą lnu, iż wkrótce znacznych onegoż partji w dobrych gatunkach potrzebować będzie. Wzywa zatém chęć dostawy mających, aby raczyli odsyłać próby lnu dostateczne dla przekonania się o jego dobroci, wraz z oświadczeniem jak wiele, w jakim czasie i po jakiéj cenie dostawić go mogą. Adresować takowe można do P. de Girard, przy ulicy Trembackiéj Nro 638. „*franco.*"

Wiadomości Warszawskie.

— Pozawczoraj umieszczono uroczyście przed wielkim ołtarzem w kościele ś Jana, przeznaczone na ten cel przez N. Pana trzy buńczuki i chorągiew, zdobyte na Turkach w Adrjanopolu. Te znaki pamiętnych zwycięztw wojska rossyjskiego, zawieszone będą obok chorągwi zdobytéj przez Polaków pod Wiedniem 1683 roku.

— Numer 40 Tygodnika dla dzieci wyszedł z druku. Materje w nim zawarte: 1) Słownik zdrowych i niezdrowych pokarmów. 2) Syxtus V papież. 3) Pokora X. Skargi. 4) Pienia o wieczności. 5) Robaczek Sto. Jański. 6) Powinszowanie małéj C...., piérwszy raz na papierze piszącéj.

ROSSJA. — *Wyjątek z listu prywatnego pisanego z obozu pod Szumlą d. 10 września.*

Skończyła się nareszcie wojna. Pokój równie trwały ile korzystny dla Rossji, uwieńczył nasze usiłowania; jako mieszkaniec stolicy wiedziałeś bezwątpienia o tém piérwéj jeszcze nim cię list mój doszedł; ale nie mogłeś słyszéć o naszych w końcu stosunkach pod Szumlą z wielkim wezyrem i sławnym wytępicielem janczarów Hussein-paszą; są one tak interessujące, że pomimo ważności obecnych wypadków politycznych, zasługują, abym ci udzielił niektóre z nich szczegóły.

Od chwili rozpoczęcia układów w Adrjanopolu, nasz jenerał (jenerał porucznik Krassowski dowodzący 3 korpusem piechoty), chcąc uniknąć niepotrzebnego krwi rozlewu, dokładał wszelkiego starania aby zbliżyć się nieco z dowódcami tureckiemi będącymi w Szumli; już widział się z nimi kilka razy, co skojarzyło między nimi jak najlepsze porozumienie, chociaż nie zaniechano dlatego z żadnéj strony wszelkich ostrożności, jakie rostropność zachować doradzała. Tymczasem dnia 1 września przysłał do nas niespodzianie Hussein-pasza posłańca rozejmowego, z oświadczeniem na rozkaz wielkiego wezyra, że życzy sobie widzieć się z jenerałem, który przyjął tę propozycję i niebawnie zjechali się wszyscy w miejscu umówioném.

Po pierwszych grzecznościach ze strony Hussejn-paszy i Naszyd-beja zaufanego urzędnika wielkiego wezyra, który z nim przybył, oświadczyli jenerałowi cel swego poselstwa, a mianowicie: że życzeniem ich było dowiedziéć się od jenerała, na którego rzetelności wielki wezyr zupełnie polegał, o szczegółach postępu układów wszczętych w Adrjanopolu, ponieważ on sam najmniejszéj nie miał wiadomości o tém, co się działo z tamtéj strony Bałkanów. Jenerał odpowiedział, że nie może udzielić im szczegółowych o układach wiadomości, zapewnił jednak że układy te trwały w sposobie przyjacielskim z pełnomocnikami wysłanymi z Stambułu przez samego sułtana; że wkrótce albo przyjdą do skutku, albo wojsko rossyjskie postąpi pod Stambuł, że wszystko jest już ku temu przygotowane; że twierdze Enos, Visa, Lule-Burgas, Seraj i Czorla, były już w ręku wojska naszego, którego skrzydło lewe opierało się o Midia i flotę naszą Czarnomorską, a zaś skrzydło prawe o eskadrę stojącą przy Dardanelach i na Archipelagu. Na to oświadczył Hussein-pasza, że w obecnym stanie rzeczy, daję zupełną wiarę wszystkiemu i nie wątpi wcale o dalszém powodzeniu naszém, tym więcéj, jak mówił, żeśmy zwyciężyli i wojsko i naród Ottomański, raczéj wspaniałomyślnością naszą aniżeli orężem. Wypytywał się następnie z usilnością o warunki pokoju podane z strony naszéj, ponieważ wezyr, najmniejszéj w téj mierze nie miał wiadomości. Jenerał oświadczył Hussein-paszy, że nie jest mu wiadoma treść warunków pokoju, ale znana wspaniałomyślność N. cesarza Jmci, jest najlepszą rękojmią, że N. Pan nie będzie chciał ani poniżenia godności ani ubliżenia honorowi narodu Ottomańskiego; że nawet pośród najuporczywszych działań wojennych, N. Pan nie przestawał pragnąć przyspieszenia pokoju i że bezprzestannie ponawiał rozkazy: aby obchodzono się jak najłagodniéj z mieszkańcami i z wszystkiemi do wojska należącemi osobami. Hussein-pasza i Naszyd bej odpowiedzieli, że Bóg wynagrodził tę wspaniałomyślność szczęśliwém powodzeniem oręża naszego, i że oni na naszém miéjscu, nigdyby tym postępować sposobem nie byli zdolni. Oświadczyli przytéj sposobności szczególną wdzięczność swoję, za przyjacielskie obejście się xięcia Mandatowa z mieszkańcami,

w czasie wyprawy jego przeciwko Tirnawo. Następnie podziękował Hussein-pasza jenerałowi, za otwartość i szczerość okazane we wszystkich relacjach jego i prosił najusilniéj, aby raczył donieść wezyrowi o zawarciu pokoju, jak skoro wiadomość o tém poweźmie. Przyrzekł mu to jenerał; co się zaś tycze oświadczeń Hussejna z powodu rzetelnego postępowania, dodał, że zawsze było powinnością naszą postępować otwarcie, bo takie były rozkazy naszego Najjaśniejszego monarchy, którego wszystkie czyny kierowane jak najściślejszą sprawiedliwością, są dowodem dla świata całego, że nigdy nie obawiał się ich jawności. Hussein zaledwie dozwolił skończyć jenerałowi, ścisnął go za rękę i rzekł z wzruszeniem: »Uwielbiamy, szanujemy, waszego cesarza! a w końcu wynurzył pełne przyjaźni i szacunku osobistego uczucia swoje dla jenerała. Hussein-pasza użalał się potém żartując, że utracił w boju przeciwko nam, najlepsze swe konie i że brakuje mu furażu dla małéj liczby tych, które mu jeszcze pozostały. Jenerał zapewnił go natychmiast, że gotów jest zawsze do przyłożenia się w tém wszystkiém, co było w mocy jego, i oświadczył gotowość swoję w nadesłaniu mu siana; tę ofiarę przyjął Hussein z wdzięcznością. Przed rozstaniem się, otoczył nas orszak Husseina; jenerał dał zapewnienie, że nie omieszka donieść o zawartym pokoju najrychléj jak tylko będzie można, a przyrzeczenie te przyjęto z oświadczeniem pełném uprzejmości.

W czasie tego zjazdu, podobnie jak i we wszystkich, które miały miejsce, Turcy objawiali zawsze szczególniejszą ciekawość widzenia portretu N. cesarza, znajdującego się na tabakierze, którą właśnie otrzymał jenerał od N. Pana, i zawsze przypatrywali mu się z oznakami największego uszanowania.

Dnia 5 września, doszła nas wiadomość o podpisaniu pokoju; Jenerał udał się natychmiast do Szumli aby udzielić ją wielkiemu wezyrowi. Trudno opisać radość, jaką nasze przybycie sprawiło w załodze i między mieszkańcami twierdzy. Wezyr i Hussein oświadczyli przy téj sposobności chęć widzenia tabakiery z portretem N. Pana, któremu przypatrywali się z wielkiém uszanowaniem.

W dniu 8 września, w rocznicę pamiętnéj bitwy pod Kulikowem, obchodzono przez *Te Deum* przywrócenie pokoju z Portą, w obec całego wojska, w miejscu wybraném na ten cel pomiędzy Szumlą i obozem naszym. Po téj uroczystości nastąpiła parada wojskowa, na któréj znajdował się wielki wezyr, Hussein-pasza i wielu oficerów tureckich. Wielki wezyr okazał się czułym na honory które mu oddawano; wojsko defilowało przed nim dwa razy, poczém stanęło w szyku bojowym. Wyborna postawa naszych żołnierzy, doskonały porządek, precyzja i szybkość w obrotach, zadziwiały Turków do tego stopnia że wyznali, iż podobna doskonałość przechodziła ich oczekiwanie.

Gdy nazajutrz wielki wezyr i Hussein-pasza przybyli do obozu naszego, rozkazał jenerał wykonać w ich obecności szczegółowe ćwiczenia przez pułk huzarów xięcia Oranji, batajlon pułku piechoty Pensa i kompanję Nro 19 artylerji konnéj. Dokładność wykonania musztry i obrotów, tak dalece zajęła Turków, że przyznali, iż to było dla nich prawdziwém zachwyceniem. Wielki wezyr przyrzekł z swojéj strony pokazać nam część jazdy swojéj i kilka batajlonów regularnéj piechoty; ale nie czekam na to i pośpieszam z przesłaniem ci teraz listu mojego.

Wypada teraz donieść ci o zdrowiu mojém; jest ono w jak najlepszym stanie. Od czasu jak febry sierpniowe minęły, wszyscyśmy dzięki Opatrzności zupełnie wyzdrowieli.

Prawdziwa to roskosz, widzieć gorliwość i dobrego ducha którym są ożywieni żołnierze, podobnież i dobry stan koni naszych. Mogę cię zapewnić, że nasz korpus bez względu na trudy dwuletniéj kampanji, nie ustąpi w niczém, ani co do porządku ani co do postawy, pozostałym w Rossji towarzyszom broni.

— *Z Tyflis dnia* 5 (17), *września.* — Odebraliśmy następujące wiadomości o działaniach oddzielnego korpusu kaukazkiego, pod osobistym kierunkiem naczelnie dowodzącego.

»Trzeciego dnia po klęsce zadanéj Łazom w dniach 27 i 28 lipca pod Khartem, przybyli do obozu jenerała hr. Paszkiewicza Erywańskiego Ali-bej gubernator obwodu Ispira i Mirza-Mek-Oglu-Ali-bej gubernator sandszaku Of, dla poddania się z tymi wszystkimi którzy są pod ich rozkazami; zawarto z nimi ugodę na piśmie. To poddanie się obydwóch sandszaków, przyczyniło się wiele do ubespieczenia tyłu wojska w przyszłych jego poruszeniach.

Dowiedziano się od nich, że sułtan mianował seraskierem erzerumskim paszę Trebizondy Osmana Khazyndar Oglu, któremu polecił ściągnąć wojsko z wszystkich azjatyckich do Porty należących posiadłości, i pośpieszyć niém w celu oparcia się dalszym postępom wojska rossyjskiego. Wypełniając ten rozkaz, rozesłał Khanzyndar Oglu, firmany, rozpisując pospolite ruszenie; sam zaś miał zamiar postąpić przeciwko nam, jak tylko zbierze 30,000 ludzi.

W celu odwrócenia nowego seraskiera od tego przedsięwzięcia, postanowił hr. Paszkiewicz Erywański wzniecić w nim obawę o samą Trebizondę i dla tego posunął się z częścią wojska swego w samo serce krajów tureckich. W czasie téj wyprawy pierzchnęły bandy tureckie, a oddział pod rozkazami pułkownika hr. Simonicza zajął miasto Gumisz-Khane. Wszystkie oddziały tureckie które zagrażały związkom naszym, widząc te poruszenia, opuściły stanowiska swoje i pośpieszyły na obronę Trebizondy. Dopiąwszy tym sposobem hr. Paszkiewicz Erywański celu zamierzonego, wyruszył w dalszy pochód ku Beiburtowi.

Górzysty kraj, który przychodziło przebywać wojsku naszemu, wielkie przedstawiał przeszkody. Droga do Gemisz-Khane była tak dalece zła, iż trzeba było trzykrotnie rozbierać i w ręku przenosić granatniki górowe; przez całą drogę żołnierze utrzymywali je za pomocą sznurów i rękami spuszczali na dół; lecz mimo tych wszystkich ostrożności, pochód nie był bez przypadków. Droga do Trebizondy jest prawie do nieprzebycia; potrzebaby najmniéj 6000 robotników przez dni 20, aby ją do dobrego przyprowadzić stanu.»

— Jenerał major Hesse, dowodzący wojskiem w Imerycji, zdał naczelnie dowodzącemu następujący rapport o korzyściach które nad Turkami odniósł.

»Po wzięciu Erzerum, hr. Paszkiewicz Erywański dał rozkaz d. 7 lipca jenerałowi majorowi Hesse, aby, jeżeł

li nie podda się dobrowolnie, ukarał sandszak Kabułecki, za jego teraźniejsze uzbrajanie się i jego napaście w obwody które się nam poddały. Wypełniając dane sobie polecenia, jenerał major Hesse, uczynił najprzód propozycje zgody starszyznie Kabułeckiéj, lecz gdy te okazały się bezskutecznemi, przedsięwziął przeciwko nim wyprawę i ruszył w pochód dnia 4 sierpnia dwiema kolumnami: jedna, złożona z dwóch bataljonów 44 pułku strzelców, z 4 armat i około 500 ludzi z milicji kraju Guriel, pod dowództwem pułkownika Pacowskiego; druga, pod dowództwem samego jenerała, składała się z dwóch bataljonów pułku piechoty Mingrelskiéj, z 6 dział i blisko 2500 milicji Gurielskiéj, Mingrelskiéj i Imeryckiéj. Dnia 6 uderzył z dwóch stron na obwarowany obóz nieprzyjacielski pod Mukha-Estate. Przedsięwzięcie to uwieńczył skutek jak najpomyślniejszy; wyparowano i rozproszono Turków; obóz nieprzyjacielski i wszystko co tylko się w nim znajdowało, dwie chorągwie i jedno działo, dostały się w ręce zwycięzców; Turcy stracili w rannych i zabitych blisko 500 ludzi, do niewoli zabraliśmy 68. Nasza strata wynosi w zabitych 19 ludzi, to jest 4 żołnierzy i 15 z milicji; ranionych mamy 5 żołnierzy i 85 z milicji. W obozie tym znajdował się Hutsza-Oglu i Ketszia-Bek pasza Adżarski, który podług zeznania jeńców ciężko raniony został. Przerażonych postrachem Turków, ścigał pułkownik Pacowski; zostawili nam 7 armat w Limani i na podpalonem przez nich przedmieściu miasta Kintulima, które wojsko nasze dnia 9 sierpnia zajęło.»

— Gazeta Tyflijska ogłosiła list pisany z obozu pod wsią Possuss, dnia 19 sierpnia, z którego umieszczamy następujący wyjątek: — »Donoszę ci wiadomość nietyle nadzwyczajną ile ważną; pozawczoraj przybył do obozu naszego oddział jazdy tureckiéj tak zwanych Dehli-Baszis i Szaytis; są to ochotnicy paszaliku Erzerumskiego którzy stawili się pod chorągwie nasze. Dehlisowie i Haytysowie, są najlepszą jazdą w wojsku sułtana i pochodzą właściwie mówiąc z rodu tureckiego. Byłto zaiste widok niezwyczajny, patrzéć na tę jazdę defilującą przed naczelnym wodzem. W téj chwili przedstawia obóz nasz widok szczególniejszy; znajdziesz w nim pułki muzułmańskie z naszych prowincji kaukazkich; konnicę Kengerli, wojowniczego pokolenia Nakiczewanów; Ormjan Karsu; muzułmanów z Baiazetu; Kurdów wolnych, którzy przed rokiem jeszcze przeciw nam wojnę toczyli, a teraz z własnéj chęci stanęli pod sztandary nasze; Czeczenów Kaukazu; a w końcu, aby obraz ten był zupełniejszy, i Dehlisów i Haytisów. Sławny Czeczene Beibulat, niegdyś postrach górzystych okolic, ten sam, coto nigdy poddać się nie chciał rządowi naszemu i przeciwko któremu pobudzał statecznie goralów, przybył obecnie do Erzerum, ofiarując usługi swoje naczelnemu wodzowi, w chęci zagładzenia dawniejszych zawinień przez wierną i odznaczającą się służbę.»

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O transfuzji czyli o przelaniu lub przetoczeniu krwi.

(przez Dr. Bierkowskiego). (*)

Pod nazwiskiem transfuzja, przelanie lub przetoczenie krwi, rozumiemy operacyjne działanie, za pomocą którego przeprowadza się krew ze zdrowego człowieka, lub ze zwierzęcia, w człowieka chorego.

Na początku wieku 17go zaczął Lower i Denys wielokrotne z transfuzją robić doświadczenia, niewiadomo jednak: ktoby z nich był piérwszym téj ważnéj operacji wynalazcą. Lower przetaczał krew z zwierząt w zwierzęta, Denys zaś posunął swoje doświadczenia daléj, gdyż był piérwszym, który w człowieka krew przetoczył. Nie można się jednak dowiedziéć, czy Denys przy piérwszém wykonaniu transfuzji na człowieku użył krwi ludzkiéj lub téż zwierzęcéj. Z autorów był Libavius piérwszym, który oceniwszy transfuzję jako ważny środek lekarski, opisał ją podług Mujsa w roku 1615.

Nie mamy zapewne operacji, któraby w lekarzach taki zapał wznieciła jak transfuzja, albowiem w ostatniéj połowie 17go wieku, najliczniejsze robiono z nią doświadczenia; jednakowoż mnóstwo takowych wykonywano więcéj dla uwieńczenia szarlatanizmu, aniżeli dla prawdziwego zbogacenia racjonalnéj sztuki lekarskiéj. Londyn i Paryż, były miejsca, gdzie doświadczenia transfuzji tak upowszechnione były, iż już prawie zamyślano za pomocą jéj, nie tylko przemieniać zgrzybiałych starców w młodzieńców, ale nadto utrzymując wciąż takowe przemiany, sądzono, że będzie można większą część ludzi do ciągłego i nieskończonego życia przysposabiać. — W Londynie szczególniéj przez niejaki czas szarlatanizm z transfuzją do tego stopnia się posunął, że prócz uwiadomień poprzylepianych na narożnikach ulic, obwieszczano po placach publicznych ustnie, że na téj lub owéj ulicy mieszka sławny doktór, który za pewną cenę, przetacza krew w chorych zdrową, w starych młodą, i t. p. Takie postępowanie dało powód do rozmaitych fałszywych powieści, a przez to transfuzja stała się wkrótkim czasie przedmiotem więcéj zajmującym redaktorów gazet bawiących publiczność anekdotami w téj materji, aniżeli przedmiotem zatrudniającym ciekawemi doświadczeniami prawdziwie uczonych lekarzy. Ileto razy donoszono w pismach publicznych angielskich, francuzkich, niemieckich i w. i. rozmaite zabawne artykuły o transfuzji, które zupełnie w fałszywych kolorach oddane, najmniéjszéj wartości dla lekarzy nie miały. (*)

(*) Jestto ułomek z obszerniejszéj naukowéj rozprawy doktora Bierkowskiego umieszczonéj w *Pamiętniku Lekarskim*, wydawanym przez doktora Malcza. Daliśmy w nim historyczną tylko część tego arcy ważnego w sztuce lekarskiéj wynalazku, przystepniejszą do ogółu czytelników, odsełając do samego dzieła tych, dla których bliższa znajomość tego przedmiotu może być potrzebną. — Nie możemy wszakże pominąć w tém miejscu uwagi o niezaprzeczonéj użyteczności tego lekarskiego pisma, za pośrednictwem którego, mają lekarze polscy najpiękniejszą sposobność komunikowania sobie nawzajem spostrzeżeń i wypadków praktyki swojéj, przez co ta nieomylna korzyść dla wszystkich wypłynie, że wszelkie wątpliwe wypadki i zjawiska w chorobach osób ich pieczy powierzonych, niezawsze dopiéro na pacjentach z niepewnością sprawdzane być potrzebują.

(*) Tak np. donoszono pomiędzy innemi, że zgrzybiały starzec kazawszy sobie dla odmłodnienia przetoczyć krew ze źrebięcia, po uskutecznieniu operacji, skakał z największą łatwością przez szerokie rowy i wysokie parkany. Dama pewna zamieniwszy własną krew za owczą, utraciła naturalną swą mowę i wymawiała potém tonem beczącym, polubiła za pokarm sól i żywiła sie później trawą, ziolami i obrokiem. Jakiś jegomość odebrawszy krew z kozy, przybrał wkrótkim czasie nałóg łażenia po drzewach i obgryzania latorośli. Podstarzała, potrójna wdowa, matka trzynaściorga dzieci, kazała sobie w 70 roku wieku swego odtaczać kilkakrotnie starą krew, i wpuszczać w siebie krew z 8miu młodych panienek, którą od każdéj po dwa funty za znaczne summy kupiła. Tejże wdowie wróciła się po operacji o tyle dawna młodość, że znów przeżyła dwóch mężów, miała z nimi 7ro dzieci i jeszcze myślała pojść szósty raz za mąż. (P. Aut.)

Transfuzja będąc po wynalezieniu, choć tylko do samych doświadczeń na zwierzętach bardzo mało w używaniu, wpadła nareszcie w ostatniéj połowie 17 wieku niemal zupełnie w ręce szarlatanów, którzy lubo robili wielokrotnie doświadczenia, przetaczając krew z zwierząt w zwierzęta, z zwierząt w ludzi, z ludzi w ludzi, przyczynili się tém samém do wielu dobrych i użytecznych rezultatów, uważali jednak transfuzję zupełnie z innego stanowiska, i zapominali użyć jéj tam, gdzieby istotnie jak inne operacje, mogła się była stać dla ludzkości użyteczną. Nie było zapewne bez tego, żeby wśród tłumu prostych empiryków angielskich i francuzkich, nie znajdowali się byli racjonalni lekarze, którzy doświadczenia z transfuzją pożądaną drogą uskuteczniali, i o jéj pragnione upowszechnienie troszczyli się, lecz mała ilość dobrych uwag łatwo mogła w tłumie niedorzecznych zaginąć, a zwłaszcza wtenczas, kiedy tak publiczność jako też lekarze znudzeni mnóstwem zdań i doniesień fałszywych, wzięli niejako wstręt ku transfuzji i puścili ją jako przedmiot małogodny uwagi, niemal zupełnie w zapomnienie. W najnowszych czasach we Francji, ile się podczas mego pobytu w Paryżu w roku zeszłym dowiedzieć mogłem, transfuzja od niejakiego czasu ze strony policji podobno zupełnie zakazaną została, a tém samém poszła w zapomnienie. Do upadku tego miały się przyczynić wielokrotne nadużycia, których się z przetaczaniem krwi dopuszczano. W Anglji zdaje się zniknęła teraz żądza trudnienia się doświadczeniami transfuzji, bo ani w dziennikach publicznych nic o niéj nie donoszą, ani téż z autorów prócz Blundella ile mi wiadomo nikt w takim przedmiocie nie pracował.

Doświadczenia z tranfuzją uskuteczniane z taką gorliwością przez pół wieku w Anglji i Francji, ściągały na siebie jak się zdaje małą uwagę Niemców, bo prócz Hejstera, który w roku 1760 w swojém chirurgiczném dziele transfuzją umieścił i technikę téj operacji w dość łatwym i pojedyńczym sposobie podał; także prócz Merklina, który w swém piśmie powstanie i upadek transfuzji przechodzi, nikt do końca 18go wieku nie opisał, ani wykonał tranfuzji. Słowem, w Niemczech została ta operacja zupełnie zapomnianą, aż dopiero z początkiem 19 wieku Paweł Scheel zebrawszy najznaczniejsze, najinteresowniejsze i przez wiarogodnych lekarzy robione doświadczenia w jedno dzieło, pokazał w wielu przykładach ważność i istotną potrzebę transfuzji, a tém samém zachęcił niejako wielu znakomitych lekarzy do uprawy tak ważnego w sztuce lekarskiéj przedmiotu. Zaczęto robić tu i owdzie doświadczenia na zwierzętach, ale że właśnie w tym samym czasie transfuzja w Anglji i we Francji niemal zupełnie z mody była wyszła, zatém nie śmiał tu z nią nikt na widok publiczny występować, obawiając się zdań podzielonych lub téż przykréj krytyki. O robieniu doświadczeń na ludziach, nigdzie w Niemczech słychać nie było, a nawet nikt nie użył transfuzji w przypadkach nawet takich, gdzie ona niezawodny i jedyny środek do ocalenia życia ludzkiego pozostawa. Mówiono wprawdzie przy wydarzeniach krwotoków zewnętrznych, które nieraz śmierć przywodziły, że można tu było za pomocą transfuzji ocalić życie nieszczęśliwemu, ale mówiono o niéj wtenczas, kiedy już zapóźno było. Do niewykonania transfuzji w podobnych przypadkach, przyczyniały się dość często następujące okoliczności: niegruntowna znajomość techniki téj operacji; brak aparatów, przynajmniéj w momencie potrzeby; nieufność osobista, a nareszcie wstręt ku użyciu krwi zwierzęcéj, obawiając się przypadków, które się z Anglji i Francji pomiedzy publicznością rozsiały. W najnowszych czasach, gdy infuzja stawała się w Niemczech, Francji i Anglji coraz bardziéj upowszechnioną, zwrócono więcéj jak dotąd uwagę na transfuzję. I tak F. Hufeland w roku 1815 wydał rozprawkę w któréj o użytku transfuzji traktuje, a szczególniéj stara się wyłożyć, jak ona pomocną być może w przypadkach śmierci pozornéj (*Asphyxia*). Również Boer w dwa lata później poświęcił także swą pracę dla upowszechnienia transfuzji, Graefe stawszy się wynalazcą zupełnie nowego do téj operacji aparatu, zaczął powtarzać niektóre interesowniéjsze, dotąd już od innych robione doświadczenia na zwierzętach, a przekonawszy się o jéj nieszkodliwości i zarazem użytku jaki ztąd dla dobra ludzkiego wyniknąć może, oparł swoje zasady na pewnych wskazaniach, i postanowił każdego momentu wykonywać transfuzję na człowieku, gdyby w przypadkach nadzwyczajnego krwotoku, nie przewidywał ratunku życia za użyciem środków farmaceutycznych. Graefe został w swojém przedsięwzięciu zadowolonym, bo miał istotnie po kilka razy sposobność wykonania transfuzji na nieszczęśliwych, z pożądanym skutkiem. Lubo teraz więcéj jak dotąd transfuzja się stała przedmiotem interesującym wielu lekarzy i operatorów, przecież nie było słychać aby ktoś prócz Graefego wykonał był kiedy transfuzję na człowieku. Nauczyciele chirurgji po uniwersytetach mówili teraz wprawdzie na prelekcjach o użytku transfuzji, lecz sami mało się zastanawiając i nie wykonywając téj ważnéj operacji, oddali ją uczniom w obrazie nadto niewyraźnym. Autorowie znakomici kompendiów chirurgicznych umieścili transfuzję, wrzędzie operacji, ale to zapewne więcéj dla uzupełnienia dzieł swoich, aniżeli dla większego onéj upowszechnienia. — Schreger, który w swém wybornem dziele, szczególniéj o ważniejszych operacjach z dokładnością traktuje, sposób wykonania transfuzji w kilku tylko wierszach opisał. Heljus umieścił także transfuzję w swojém szacownem dziele, ale technikę jéj w tak szczupłym jak Schreger oddał opisie. Przepisy uskutecznienia transfuzji w dziełach wymienionych Schregera i Cheljusa, są dla nadzwyczajnéj krótkości tak niewyraźne i niedostateczne, iż zapewne nikt nie śmiałby odważyć się wykonać podług nich tę operację, bez własnego zastanawiania się i przetrawienia poprzednio szczegółów do przedmiotu tego należących. Zang wreszcie, który technikę operacji chirurgicznych zwykł w prostym ale wyraźnym wykładzie podawać, opisał także transfuzję, ale z popełnieniem takiego błędu, że podług tego opisu wykonana transfuzja mogłaby się stać dla chorego mniej lub więcéj niebezpieczną. Wszyscy najnowsi autorowie trzymali się jak widać, dawnego opisu Hejstera o transfuzji.

(*Dokończenie nastąpi*).

WIDOWISKA W STOLICY

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472